

# WSPÓLNA PRACA

dwutygodnik, poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Prenumerata, z dodatkiem dla dzieci, rocznie  
rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie  
kop. 75.

Adres Redakcji i Administracji: Łomża, ulica  
Wesoła, dom W-go Joffe, telefon № 43.

Otwarte codziennie w dni powszednie od godz. 11 do  
1-ej i od 4 do 6-ej; w niedziele i święta od 1 do 3-ej.

## Niwa niezajęta.

Ile pól leży u nas odlogiem, ile  
marnuje się siły?

Praca kobieca u nas zyskuje coraz  
silniejsze podstawy i coraz szersze  
obejmuje kręgi, ale praca ta nie usiłuje  
jeszcze zdobywać placówek nowych.  
Zadawała się ona zajmowaniem stano-  
wisk, obsadzonych przedtem przez  
mężczyzn, lepiej przeważnie płatnych.

Praca kobieca niechętnie też jest  
traktowaną przez mężczyzn, gdyż wy-  
tworza konkurencję niezbyt zdrową,  
bo kobieta przynosi na rynek swe ręce  
nieśmiało, bez zaufania w siły własne.

Wiele też wpływa na obniżkę  
wartości pracy kobiet ta okoliczność, że  
kobieta najczęściej pracuje jedynie na  
utrzymanie własne, podczas, gdy męż-  
czyzna, jako głowa rodziny, musi mieć  
wymagania znacznie większe.

Nie myślimy popierać, ani uza-  
sadniać twierdzenia pracowników-męż-  
czyzn, którzy w pracy kobiet upatrują  
jedynie niepotrzebną konkurencję, prze-  
ciwnie, jesteśmy zdania, iż każda

jednostka pracująca przynosi ogółowi  
pożytek.

Może na razie obniża wartość  
pracy w pewnych zawodach, lecz przez  
to już samo zmusza jednostki bardziej  
przedsiębiorcze do szukania nowych  
placówek, do wytwarzania nowych  
warsztatów.

Obrazowo możnaby to uzasadnić  
w sposób następujący. W skupiony  
tłum pracowników świeży wchodzi za-  
stęp, rozpycha ten tłum i zmusza go do  
zajmowania coraz szerszej przestrzeni.

Ze przytem ten lub ów upadnie,  
że może niejeden zostanie zdeptyany,  
to nie stanowi o szkodliwości zjawiska,  
wszak „tylko silni mają prawo do  
życia”—takie prawo natury.

Idzie tylko o to, żeby ten świeży  
zastęp pracowników, zamiast spychać  
innych ze stanowisk już zajętych, sam  
zechciał nowe dla pracy wywalczać  
obszary.

Tutaj jednak spotykamy się ze  
zjawiskiem nienormalnem. Kobiety

u nas kształcą się przedewszystkiem w kierunku wytwarzania konkurencji, nie zaś w kierunku wytwórczym.

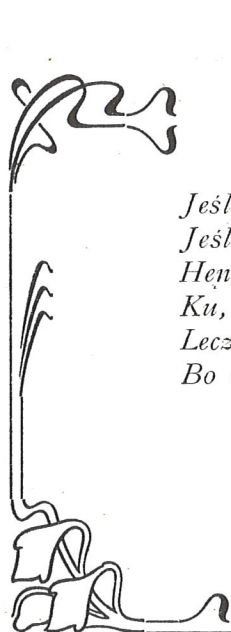
Z każdym rokiem świeży przybywa zastęp kasjerek, buchalterek, sekretarek, natomiast bardzo niewiele mamy sklepów i pracowni (prócz t. zw. magazynów mód) prowadzonych przez kobiety.

Tutaj właśnie szerokie jest jeszcze pole dla pracy kobiecej. Tutaj przedewszystkiem skromne wymagania

kobiet pożytek przynieśćby mogły. Konkurencja z żywiołami obcymi łatwiejsząby była dla kobiet, niczem najczęściej nie skrępowanych i mogących się zadowolnić mniejszym dochodem, niż dla mężczyzn, utrzymujących po kilka osób ze swej pracy.

Na to panie nasze baczną winny zwrócić uwagę, przedewszystkiem zaś rodzice, którzy swym córkom byt pragną zapewnić niezależny.

A. W.



## BLIZKO ZIEMI.

*Jeśli nawet kto kajdany moje skruszy,  
Jeśli dane będą skrzydła mojej duszy,  
Hen, szlakami nie popłynę ja orlemi,  
Ku, obłokom, które wichur burz rozpędza,  
Lecz się będę trzymał blisko samej ziemi,  
Bo mię z ziemią wiąże ludzki ból i nędza.*

*Choćbym drogę prosto w słońce miał otworem,  
Przy mych braciach pójdę twardym ziemskim torem;  
Choć tam w górze lazur jasny lśni nademną,  
Chociaż dusza się wyrzywa, hen w niebiosy,  
Bezsłoneczną pójdę ziemską ścieżką ciemną,  
Którą kroczy tłum mych braci głodny, bosy...*

Stanisław Koszutski.

## W BŁĘKICIE.

(Ciąg dalszy).

14 Października. Oczywiście pokutuje we mnie jakiś trubadur średniowiecza—dusza błędnego rycerza w ciele nerwowca dwudziestego wieku... Ale cicho, sza, dosyć tej trzeźwości... Chcę być szczęśliwy! więc nurzam się w promienistej toni marzenia zamykając na

rzeczywistość oczy. Znalazłem cudne miejsce wśród złomów skał dzikich. Siedzę tam ukryty i czekam aż się zjawi wid boski. Dusza ma przeczuwa chwile widzenia i nigdy się nie myli. Dzisiaj przeszła koło mnie zatopiona w jakiejś radosnej kontemplacji. Oczy

jej potrzyły gdzieś po za świat... Piękną była w linjach i ruchach, rzekłbyś wcielenie harmonii... Włosy, jak zwykle, spływały w swobodnych splotów kaskadzie i choć ciemne, świeciły w słońcu odbłaskiem złota... A strój przepiękny w swej prostocie, coś w rodzaju klasycznego chitonu, czy też szaty kapłanek lechickich, czynił ją podobną do jednej z nich... Nie—ja się nie mylę, Ty jesteś „Czemś“ przeczuwanem, a boskiem. Chwile obecne będą epoką w mem życiu; albo wysnuję z siebie czarodziejską nić poezji, jakiej nie zna świat, albo rozbiję głowę o skały!..

*16 Października.* Życie jest mi jednym pasmem błękitu. Nie wiem co jest w niem snem, a co jawą... Widzę „Ją“ zawsze i wszędzie, jeżeli nie ziemskimi, to duchowemi oczyma. Dusza ma we śnie odczuwa wibrację świetlnych prądów harmonii wszechświata, w których bierze udział Jej myśl promienna i słodka... O bądź mi błogosławiona Pani Przejasna! Tem mianem nazwała Cię ma dusza, bo wszelkie inne nie jest godne Ciebie! Dzisiaj w śnie mym gwiazdnym widziałem Cię... Stałaś na jakimś dziwnym wzgórzu cmentarnem. Szata biała obwijała Cię jakby obłokiem, a oczy Twe przeświecały blaskiem witraży. Byłaś smutna lecz i promienna zarazem... Otaczały Cię krzyże mogilne, a mimo to w całej Twej postaci jaśniała nadzieja zmartwychwstania... Wyciągnęłaś ku mnie ręce, jakbyś mnie przywołać chciała... I prysnął sen złoty.

*17 Października.* Poznałem starszka zakonnika; miło mi było na obczyźnie spotkać rodaka. Nadzwyczaj

sympatyczna i prawa osobistość. Ma w sobie coś z prostoty i majestatu patryarchów. Z wielkim smutkiem mówił mi, że tutaj umrzeć musi... Pytałem o Kraj. Zauważyłem że głos mu drżał i jakby się łamał... Dowiedziałem się, że jest wygnańcem i mieszka tu od lat kilkunastu... Kochany, zacny Ojciec Bernard! Dzięki niemu wiem teraz coś więcej o Tobie. Historia Twych lat 22 jest rzewna i smutna. zda się pasmo baśniowej prawdy. Ród znakomity, mitry i zasługi przodków, kolosalna fortuna, młodość, piękność — rzekłbyś wszelkie warunki szczęścia,—a teraz kontrasty i cienie: wczesne sieroctwo, (nie masz nikogo oprócz staruszki ciotki, która tu mieszka wraz z Tobą), dzieciństwo w klasztorze spędzone, studia wyższe za granicą, powrót do kraju, praca pełna entuzjazmu, z zupełnem zapomnieniem o sobie, wreszcie grom druzgocący wszystko, rok męki, strasznej rozpacz, męki i ostatecznie bezpowrotny wyjazd z kraju. Zostawiłaś tam skarby duszy Twej przebogatej, dzięki miłości wielkiej w czyn wcielone, większą część ogromnej fortuny i wspomnienie, które, jest nadzieją, rozpaczą, modlitwą i życiem dla maluczkich i nieszczęśliwych. I tutaj na obczyźnie żyjesz ich życiem, kierujesz wszystkim z oddali i oni Cię tam błogosławią, a Ty cierpisz w ukryciu... Ojciec Bernard zakończył swą rozmowę o Tobie, nazywając Cię lilją padolną.

Ja zaś nazwę Cię Lilją Aniołów. Duch mój korzy się przed Tobą, klęka i płacze ze wstydu. Jam się nudził w kraju, źle mi było pod niebem oj-

czystym... O ziemi obiecana, ziemi  
męczenników, Polsko święta! Kocham  
Cię i z zalem wołam przebac, przebac!

20 *Października*. Noc. Błogo-  
sławione niech będą losy za dzień dzi-  
siejszy. — Niespodziewałem się nigdy,  
że on mi tyle szczęścia przyniesie.  
Trudno mi uprzytomnić sobie wszystkie  
szczegóły naszego zaznajomienia się.—  
Mimowoli pytam sam siebie „A może  
to snem tylko było?“ Uratowałem to-  
nącą dziecinę, lecz nie mogliśmy się do-  
cucić biedactwa. Wreszcie przyszła  
Ona, (Wszędzie jesteś gdzie lży się leją,  
a ból serca ściska), przywrócono dziecko  
do życia. Com robił niewiem, com mó-  
wił również, lecz widocznie musiałem  
być pomocnym Jej, bo gdyśmy wracali  
razem, Ona mi dziękowała serdecznie.  
Za co—sam niewiem. Byłem przepojony  
błogością. Dusze nasze odrazu znalazły  
swą sferę właściwą i, nieznanymi i obcy  
sobie dotąd, rozstaliśmy się jakby przy-  
jazń pomiędzy nami trwała przez lata  
całe. Żegnając Ją przed małym jej  
domkiem, sam niewiem jakim sposobem  
dotknąłem ustami jej ręki. Nie zdziwiło  
ją to wcale. Ładnie i serdecznie prosiła

mię o odwiedzenie ich ustronia, gdy  
chęć się znajdzie. Znikła za drzewami,  
wspaniałej alei, a ja stałem pogrążony  
w zadumie. Chciałem w tej chwili stać  
się jedną z fal, co biją o brzeg przed  
Jej siedzibą. Wyśpiewać pieśń mej  
duszy, wreszcie sperlić się w pianę  
srebrzystą i skonać w słodkiej u stóp  
Jej ekstazie. Całą noc przesiedziałem  
na tarasie wpatrzony w niebo. Dusza  
ma tworzyła, poemat wspaniały, lecz  
nie mogłem oblec go w słowa, bo na  
to potrzebny jest język aniołów...

23 *Października*. Odczytałem mój  
dziennik i przyznać muszę, że wstyd  
mi niektórych wyrażonych w nim myśli  
i uczuć...

Wstyd mi mej „trzeźwości“, raczej  
mego egoizmu i braku wiary w Dobro  
i Prawdę. Dziś jestem zato zupełnie  
logiczny i to co mówię jest wynikiem  
pracy rozumu, nie tylko serca.

Spotkałem istotę rzeczywiście wy-  
jątkową, jest to jeden z tych duchów  
światłości, którym ludzkość zawdzięcza  
wiele. Błogosławiona chwila w której  
myśl o Tobie weszła w sferę mej duszy...

(c. d. n.)

## RADZISZ ZAPOMNIEĆ!...

*Radzisz zapomnieć! Będę próbował—  
Lecz nie oblicze—bom to na wieki,  
Jak skarb najświętszy, w sercu przechował  
Dokąd nie zamknę martwej powieki.—  
Bo Tę oblicze, to sercu memu  
Świętość tak czysta i nieskalana,  
Że nawet w snach mych przeciwko niemu,  
Błądzić nie śmiała dusza snękana. —  
Chciałbym zapomnieć dźwięk Twojej mowy,  
Twą obojętność, Twoje spojrzenia...  
O! jam gotowy  
Na najstraszniejsze w życiu cierpienia!*

*Czyż ja hym nie chciałem? czyż to tak miło  
Poić się jadłem, rozpaczę łzami...  
I tęsknić za tem, co życie zmięciło.  
I pozostało zwątpień chmurami!*

Pannie Z. Ż. — w dowód pamięci i uznania.

*Żegnaj Aniele mej smutnej doli  
I bądź szczęśliwą — szczęściem nad miarę,  
Niechaj Cię życie nigdy nie boli,  
Jak boleć będzie Twoją ofiarę!*

*Żegnaj Aniele, bo ja Cię żegnam  
Ostatnim skonu uczuć wyrazem,  
Łzą Ciebie żegnam i sercem bratniem,  
Które nie może zinnym być głazem.*

*A jeśli kiedy w smutnej godzinie  
Twe białe czoło chmurką oplecie,  
To wspomnij sobie, że tak jedynie  
Jeden Cię kocha na całym świecie.*

Etienne.

23 Maja 1913 r.

# Z pod Wawelu.



(Korespondencja własna).

## I.

Powitanie.—Kraków w zimie.—Życie galicyjskie.

W mroźne zimowe rano wstawał nad Krakowem chmurny, szary świt.

Na strzelistej wieżycy, Marjackiej, prastarej świątyni grali hejnał. Ponad nawpół uśpionem miastem, ponad szarą krą pokrytą Wisłą i nad podmiejskimi polami niosły się miękkie melodyjne tony.

Urokiem dziwnym pada na polskie dusze to niewymyślne, proste granie. Urokiem, który włożył do ręki pędzel Stachiewiczowi i odtworzyć kazał ten moment wykonania hejnału w pięknym malowidle. Urokiem, który tak trafnie, z tak głębokim uczuciem uchwycił w swej „Jaskółce“ Daniłowski.

Melodja ta porywa polskie dusze, bo co dnia grają ją tu, nad temi staremi murami, które tyle ojców chwały widziały, które później na tyle synowskich patrzyły klęsk. Bo co dnia te tony swojskie niosą się ku Wawelowi, gdzie na wieżycy zawieszona czuwa śpiżowe serce „Zygmunta“, by w dni wielkie grać narodowi pieśń wiary, otuchy i nadziei—i dalej, aż ku wyniosłemu kopcowi, który dłonie rodaków Naczelnikowi usypały, ku kopcowi otoczonemu dziś wieńcem fortów austriackich—ponurym symbolem obcego nad krajem panowania.

W zimową, śnieżną szatę przyoblekł się Kraków.

Planty, wiosną, latem i jesienią oplatające miasto wielkiem koliskiem zieleni stanowią obecnie olbrzymie okrągłe pasmo, zdobne w nagie, lecz co rano srebrzące się szronem drzewa.

Szare bystre fale Wisły skuła szklista lodowa powłoka.

Siarczysty mróz przyśpiesza kroki przechodniów, a wieczorami zapędza Krakowian gromadnie do cukierni, kawiarni i przybytków

sztuki w rodzaju „Apolla“, gdzie zapoznać się można z modnym „Tango“.

„Kina“ przepełnione. Teatrowi gorzej się powodzi. Przyczynia się do tego w znacznym stopniu repertuar, pełen płaskich francuskich fars i „lekkich amerykańskich komedji“, odznaczających się przytem niezawsze ciekawym wykonaniem. Za to po każdym przedstawieniu wypełnia się po brzegi wielka „Kawiarnia teatralna“. U słynnego Michalika na Florjańskiej pełno zazwyczaj. Tu gromadzi się młodzież akademicka, literatura, sztuka, prasa, wreszcie, krakowska polityka w osobach swych mniej lub więcej godnych przedstawicieli, nie wyłączając samego ultra proletarjackiego p. J. Daszyńskiego.

Tak zabawia się jedna część Krakowa, ta zamożna a przynajmniej zamożniejsza. Czasami jednak dochodzą głosy i z tego drugiego Krakowa, Krakowa nędzy i niedoli ludzkiej. Ludność uboższa skarży się na wciąż wzrastającą drożyznę, na brak tańszego opału. A mrozy idą coraz silniejsze. A akcji ratowniczej nikt nie podejmuje. W tych dniach w jednej z opuszczonych podmiejskich cegielni, policja znalazła w nocy kilkunastu małych chłopców, bezdomnych włóczęgów. Spali zagrzebani w śmiecie, a przykryci łachmanami. Ale wszak to takie codzienne, zwykłe, pospolite, rozpaczliwie, beznadziejnie pospolite historie...

Życie galicyjskie to olbrzymi splot, tysięcy różnych, odmiennych zjawisk. Galicja to jedyna polskiej ziemi dzielnica, gdzie swobodą cieszy się naród. Ale swoboda ta ma swój specyficzny charakter, dzięki właśnie któremu, życie społeczeństwa galicyjskiego jest tak odmiennem od życia innych społeczeństw wolnych.

Przed laty kilkadziesiąt Wiedeń obdarzył Galicję względną swobodą polityczną,

pozwoili gospodarzyć Polakom na własnej ziemi. Z tą chwilą otwarto się przed społeczeństwem galicyjskiem szerokie pole „wielkiej polityki“ ośrodkiem której stał się nie Kraków, nie Lwów, nie kraj cały, lecz Wiedeń. Ludzie i grupy polityczne przez kraj wyniesione na powierzchnię życia społecznego tam idą do habsburskiej stolicy, tam w znacznym stopniu waży się ich los, koleje, znaczenie. Tam uzależniają się od obcego, wrogiego w gruncie rzeczy rządu i do jego dostosowują wskazani. Stąd to zapatrzenie się polityki galicyjskiej w Wiedeń, stąd ten jej cesarsko-królewski charakter. Z drugiej strony to uzależnienie od Wiednia rozciąga się na całe administracyjne i ekonomiczne życie kraju. Nie omija ono również życia kulturalnego. Dusze galicyjskie urabia szkoła będąca w rękach pedagoga do dziś dnia kierującego się zasadami wskazanymi przez rząd austriacki. A to uzależnienie, to opanowanie całego galicyjskiego życia przez nienawistne: „c. k.“ przychodzi nie w formie brutalnego gwałtu, lecz obleczone w pozory zupełnej przyjaźni, tolerancyjności i swobody. I tem łatwiej trafia do dusz, usypia je, szczepi w nich apatię, rezygnację i bezład.

Tem wytłomaczyć się daje to dziwne zjawisko, że kraj, cieszący się swobodą polityczną, przez własnych mieszkańców oddawna rządzony, w takim znajduje się zaniedbania,

iż tyle tu braków wokół się widzi, tyle odłogiem leżących pól, iż tyle chwastów tu się pleni, tyle błota i podłości w publicznym widnieje życiu.

To jest zła, bolesna strona galicyjskiego życia, jaskrawo rzucająca się w oczy przy jego badaniu. Na szczęście na niej nie koniec. Bezstronny badacz i jasne ujrzy zjawiska. Nie wszyscy tu źli są i dla kraju szkodliwi. Nie brak również jednostek i żywiołów prawych, zacnych i dzielnych. Te, wsparte przez lepszą część emigracji napływającej tu z dwu innych zaborów, a głównie z Królestwa—czynią co mogą, by kraj podźwignąć i uczynić żywym sercem Polski, ośrodkiem twórczej pracy narodowej. Stąd znowu płyną te dziesiątki dzieł pożytecznych i chwalebnych, które dzień każdy przynosi. Tu źródło swe mają te poczynania, które później po całej Polsce się rozchodzą. To sprawiło, iż ziemia galicyjska stała się dziś widownią wielu prac nad zrealizowaniem najdalszych narodowych zamierzeń.

A wszystko to splata się w jedno wielkie kłębowisko, barwne i ciekawe, różnorakie w swych tysiącnych odmianach, często smutne i bolesne, to znowu jasne i promienne wielkimi nadziejami.

Takim jest to przedziwne tło życia galicyjskiej części Polski, w którym Wasz korespondent będzie snuł swe listy.

Kraków, w Styczniu.

*Tadeusz Bronicz.*

## L I S T Y.

*Z Tykocina.*

W sąsiedztwie Ziemi Łomżyńskiej, tuż za Narwią, w gubernji Grodzieńskiej leży starożytne miasteczko Choroszcza. Posiada ono kościół poklasztorny, ufundowany przez hr. Jana-Klemensa Branickiego, który miał tu letnią rezydencję.

Główne utrzymanie mieszkańcom Choroszczy dostarczają fabryki sukna i kortów, założone w 1839 roku przez Fryderyka Moesa, które dziś zajmują większy obszar niż samo

miasto. Jednego tylko żałować należy, że znajdują się w reku cudzoziemca, który faworytuje przy obsadzaniu posad swoich ziomek, a niedawno pobudował dla nich kościół. Zawdzięczając wpływom obcych żywiołów, miasto stopniowo zatracza swój pierwotny charakter. Dziś jeśli i słyszy się na ulicy mowę polską, to niemilosiernie kaleczoną.

Biorąc, paniekąd, powyższe względy pod uwagę, amatorzy nasi, zorganizowani przez ks. Śledzińskiego, urządzili w roku 1910 pierwszą wycieczkę do Choroszy. Grano

wtedy „Jasełka“. Przedstawienie miało olbrzymie powodzenie, i wogóle amatorzy doznali nadzwyczaj serdecznego przyjęcia ze strony Choroszczan. Próbowano powtórzyć wycieczkę w latach następnych, lecz za każdym razem starania spotykały się z odmową gubernatora Grodzieńskiego. Nareszcie d-wi Baruchowi udało się wyjednać pozwolenie, z warunkiem, że osiągnięty dochód z przedstawienia podzielony będzie w równych częściach pomiędzy staże ogniowe Tykocińską i Choroszczańską.

W dniu 8 Stycznia o godz. 10-ej rano przed lokal straży ogniowej w Tykocinie zjechał omnibus i, zabrawszy 13 amatorów, (panie: Helena Kerzyńska, Wanda Janowska, Janina Borkowska, Marja Bystrowska i Stanisława Kocielska i panowie: dr. Baruch, Antoni Kocielski, Witold Monikowski, Tymoteusz Ossowski, Feliks Kempniński, Aleksander Łoszewski, M. Z. Augustynowicz i Bolesław Truszkowski), ruszył w drogę do Choroszczy. Nastrój w drodze był bajeczny. Przebyliśmy 25 wiorst niespostrzeżenie, uprzyjemniając podróż śpiewem, wesołą rozmową a nawet preferkiem. Co kilka wiorst—postoje lub pojenie koni, aż wreszcie przez okienko omnibusu zamajaczyły kominy fabryczne i o godzinie 2½ po południu stanęliśmy u celu podróży. W towarzystwie przedstawicieli miejscowej straży ogniowej, którzy wyszli na nasze spotkanie, zwiedziliśmy salę o oświetleniu elektrycznym i ładnej widowni, którą bezinteresownie oddał do naszego rozporządzenia właściciel fabryki p. Moes. Po zapoznaniu się z rozkładem sali i estrady, udaliśmy się na obiad do publiczkiej restauracji fabrycznej, poczym o godzinie 3½ wróciliśmy do sali i odegraliśmy dla zgromadzonej tam już dziatwy „Zaślubiny z przeszkodami“ i „Chrapanie z rozkazu“. Przedstawienie dla starszych miało się rozpocząć o godz. 7 wiecz., a więc o godz. 6½ zaczęła już napływać spragniona tego rodzaju rozrywek publiczność Choroszczańską. Przybyła też i orkiestra strażacka, złożona z 20 osób, która pomimo, że niedawno została zorganizowaną, przewyższa pod każdym względem naszą—Tykocińską. O godz. 7½ rozpoczęło się przedstawienie przy szczelnie wypełnionej sali. Publiczność po skończeniu każdego aktu nie szczędziła oklasków. Znać było głód mowy polskiej.

Po przedstawieniu zabrano się do tańca. Prawdziwie demokratyczna polska zabawa

przeciągnęła się do godziny 3-ej po północy. W trakcie zabawy Tykocińscy amatorzy w cztery pary odtańczyli—z werwą mazura, za co obdarzono ich grzmiącymi oklaskami i okrzykami „wiwat koroniarze“.

Droga powrotna była mniej przyjemną. Zabrakło dzielnym amatorom werwy. Zmęczenie i niewyspanie wzięło górę, a do tego snieżyca, jaka szalała na dworze, bynajmniej nie dodawała otuchy. To też jedni drzemali, drudzy przy mdłym światleku łójówki prowadzili przyciszoną rozmowę. Wszyscy razem z upragnieniem wyczekiwali chwili, gdy omnibus znajdzie się na bruku Tykocińskim.

Zaznawszy trochę niewygód i trudów, zakosztowaliśmy życia prawdziwie aktorskiego, które niezaprzeczenie posiada i swoje bardzo przyjemne strony. W każdym razie amatorzy nasi spełnili czyn obywatelski, krzepiąc ducha narodowego Choroszczan i zasilając szczerpłe środki dwóch instytucji społecznych.

*M. Z. Augustynowicz.*

*Z Lwowa.*

Szanowny Panie Redaktorze!

Chociaż nie mam przyjemności znać Sz. Pana osobiście, trudne położenie, w jakim się znalazłem, zmusza mnie do zwrócenia się do Niego z następującą prośbą:

Jako syn niezamożnych rodziców nie otrzymuję nic z domu. Żadnych zasiłków i tutaj, we Lwowie, do tej pory również nie miałem. Zarobek—bardzo trudny. Dotąd, aby się utrzymać, pracowałem w fabryce, jako prosty robotnik (praca akordowa w dowolnych godzinach), lecz teraz musiałem opuścić i to zajęcie. Zostałem bez niczego, jak stoję—bez mieszkania i bez grosza przy duszy. Chciałbym kształcić się dalej, a niema na opłacenie wpisu na technice.

Z głębokim szacunkiem

Lwów, *Stanisław Brodowski,*  
21 Stycznia 1914 r. student Politechniki Lwowskiej.

Przypisek Redakcji. Redakcja, nie rozporządzając funduszem, z któregoby mogła udzielić zasiłek p. Brodowskiemu na dalsze kształcenie się, musi poprzestać na podaniu Jego listu do wiadomości publicznej, nadmienając, że, po sprawdzeniu, przekonała się, iż p. B. istotnie znajduje się w ciężkim położeniu materialnem i na poparciu w zupełności zasługuje.



# KRONIKA.

**Dwa pożegnania.** Skasowanie zarządu gubernialnego akcyzy przynosi miastu naszemu nie tylko straty materialne lecz i moralne. Tracimy kilka bardzo pożytecznych jednostek, oddanych pracy społecznej, które, narazie przynajmniej, trudno będzie zastąpić. W dniu 27 Stycznia r. b. odbyły się dwie pożegnalne uczty: w lokalu Polskiej Czytelni Publicznej żegnano panią Marję Batogowską, u wioślarzy zaś p. Filipa Bądyńskiego.

Pani Batogowska, śmiało możemy powiedzieć, przodowała całemu naszemu zespołowi niewieściemu w pracy społecznej. Spotykamy ją we wszystkich prawie instytucjach społecznych, przy każdej społecznej sprawie. Najbardziej czynny udział od dłuższego czasu bierze w życiu Polskiej Czytelni Publicznej, Domu Zarobkowego i T-wa Hygienicznego. Należąc do zarządów tych instytucji, szczerze dbała o ich rozwój, nie szczczędając czasu i pracy. Jeżeli jakaś myśl nowsza zaświtała na horyzoncie naszego szarego żywota, to n pewno znalazła gorący oddźwięk w szlachetnym sercu p. B. Widzimy ją szczerze oddaną sprawom wyzwolenia kobiety polskiej i wychowania najmłodszego pokolenia. Szczególnie ta ostatnia sprawa leżała na sercu p. B. Jako przewodnicząca sekcji wychowawczej przy Towarzystwie Hygienicznym, gromadziła na zebraniach dyskusyjnych matki i wychowawców młodzieży, gdzie szczegółowo omawiane były metody wychowania i zapoznawano się z tem, co się gdzieindziej w tej dziedzinie robi. Nie jedne też zdrowe ziarno znalazło grunt podatny i wydało plon oczekiwany.

Dowodem uznania i wdzięczności ze strony matek było gorące zajęcie się tychże uczcią pożegnalną. Zgromadziła ona około 40 osób, przeważnie pań, a kilkunastu osobom musiano odmówić dla braku miejsca. W imieniu Czytelni żegnał panią Batogowską d-r Alchimo-

wicz, który wręczył Jej skromny upominek w postaci teczki skórzanej, w imieniu Domu Zarobkowego—pani Cabert a T-wa Hygienicznego—pani Gierwatowska.

Drugie pożegnanie wyprawiło swemu skarbnikowi T-wo Wioślarskie. Przybyło nań przeszło 50 osób z pośród towarzyszy pracy, kolegów szkolnych i licznych przyjaciół p. Filipa Bądyńskiego, aby przy kieliszku wina złożyć Mu życzenia pożegnalne. Pan Bądyński nie odznaczył się wprawdzie ani na polu pracy społecznej, ani jako filantrop, gdyż na to go było nie stać, a pomimo to, zawdzięczając wrodzonym wybitnie szlachetnym cechom charakteru, zaskarbił sobie sympatję i uznanie szerszego ogółu. Serdeczny i szczerzy w obejściu, odznaczał się niezwykłą uczynnością: czy to na stanowisku urzędnika akcyzy, czy w życiu prywatnym starał się zadowolnić każdego, kto się do niego o cokolwiek zwrócił.

W pełnych uznania przemówieniach żegnali p. Bądyńskiego wice-prezes T-wa Wioślarskiego p. Winnicki, kolega szkolny p. Krafft oraz panowie Komornicki i Jaźwiński. Do bardzo udatnych należały improwizacje rymowane tego ostatniego, które płynęły z ust mówcy, jak z rogu obfitości. Pan Komornicki ponadto, pragnąc należycie uczcić pamięć zacnego człowieka, zaincjował składkę na wpisy dla niezamożnej uczącej się młodzieży miejscowych szkół handlowych, na jaki to cel wpłynęło ogółem 82 rb.

Tym szlachetnym czynem zakończyła się niezwykle serdeczna uczta pożegnalna na cześć p. Filipa Bądyńskiego, który wraz z zarządem gubernjalnym akcyzy przechodzi na stały pobyt do Warszawy.

**Z Lutni.** Złote czasy przeżywa nasze Koło Muzyczne. Otacza go sympatja i zaufanie ogółu. Każdy koncert, każda zabawa roi się od publiczności.



Ostatni koncert odbył się w dniu 25-go Stycznia. Ścisk nie lada. Stawił się cały kwiat inteligencji miejscowej. Miejsc na godzinę przed rozpoczęciem zabrakło. Nie ratuje sytuacji przystawienie rzędu krzesel. Panowie przez galanterję ustępują miejsca w krzesłach spóźnionym damom. Na sali panuje zaciekawienie i uroczysty nastrój, o czym świadczą jasne toalety pań i czarne ubrania panów.

Koncert składa się z części muzyczno-wokalnej i dwóch komedyjek. Uwaga publiczności zwrócona w stronę jednoaktówek. Nie chodzi w danym wypadku o ich treść—naogół banalną i mało dowcipną, lecz o skład osobisty wykonawców. Spotykamy tu zupełnie nowe siły, a że publiczność nasza lubi „nowości“, więc tłumnie stawiała się na koncert.

Na pierwszy ogień idzie „Ciężka Próba“—Bartona, która na prawdę okazała się zbyt „ciężką“ do odegrania. W sztuce tej wystąpiła po raz pierwszy rejentowa Cholewińska, a jako jej partner jeden z najlepszych naszych amatorów p. Józef Stefko. O ile gra p. Cholewińskiej odznaczała się dystynkcją i ładną dykcją, to o grze p. Stefko nie można tego powiedzieć. Zbyt ufny w swoje siły amator zlekceważył tym razem trudną rolę kapitana D'ylois'a. Zapomniał również przy charakteryzacji, że występuje nie na scenie teatru miejscowego, lecz na estradzie „Lutni“, zaopatrzonej w ostatnich czasach w lampę gazolinową.

W części koncertowej wystąpiły dwie solistki: pani A. Jaźwińska (fortepjan) i panna W. Trzczińska (śpiew), oraz chór męski.

Pani Jaźwińska odegrała „Valse de concert“—Morzkowskiego, „Kotysankę“—Chopina i na „bis“ „Nad morzem“,—Gawrońskiego. Gra p. Jaźwińskiej robiła wrażenie i, jak utrzymują znawcy, posiadała wiele zalet artystycznych. Szczególnie dobrze wypadły „Walc“ i „Nad morzem“. Słuchając tego ostatniego utworu, nawet zwykły śmiertelnik mógł wyczuć „gniew morza“ lub jego „pogodne oblicze“, czyli, że gra p. Jaźwińskiej nie pozbawioną była głębszego odczucia i wyrazu. Szkoda wielka, że sprawozdawca nie posiada

odpowiednich kwalifikacji, aby należycie ocenić grę, która w zupełności na to zasługiwała.

Nie mniej udatnym pod każdym względem był występ p-ny Wandy Trzczińskiej. Doskonała szkoła (Myszugi) oraz umiejętny wybór odpowiednich do skali głosu utworów sprawiły, że nawet niewielki głosik amatorki brzmiał tym razem mile i zostawił po sobie zupełnie sympatyczne wrażenie. P-na Trzczińska odśpiewała: „Posłuchaj skargi mej duszy“—Hahna, „Wróć do mnie“—Denza i dwa numery na „bis“.

Chór męzki ma opinię ustaloną. Publiczność słucha go chętnie. Amatorzy, wiedząc o tym, dokładają starań aby pokładanego w nich zaufania nie zawieść. Tym razem można było zauważyć postęp w samej technice wykonania: lepsze zharmonizowanie głosów, dokładniejsze frazowanie i nadzwyczaj subtelne cieniowanie. Wszystkie te zalety uwydatniły się szczególnie przy wykonaniu pierwszego numeru „Z tamtej strony jeziorczka“—Kuby.

Na zakończenie odegrano dość zabawną komedyjkę „Bzik mojej żony“—Marka. Wszyscy biorący w niej udział amatorowie, z wyjątkiem p. Ciecierskiego, występują na scenie po raz pierwszy. To też jak na pierwszy debiut wywiązali się z zadania wcale nieźle. Najwięcej swobody w grze wykazali pani Dąbrowska i p. Szejnik. Miała też swoje dobre momenty i młodzianka debutantka p. Błotnicka, która rozporządza ładnym, nadającym się na scenę głosem.

Publiczność wracała do domu zadowolona. Zarządowi „Lutni“ za tak miłą ucztę artystyczną, a szczególnie za wprowadzenie na scenę nowych sił z pośród osób poważniejszych, należy się szczere uznanie. Może to będzie zapowiedzią lepszych czasów dla naszego teatru amatorskiego, który po śmierci tej miary amatorów, co ś. p. Sankowski, Tock, Józefat Śmiarowski, Henryk Górski i wielu innych, zacieśnił się w małym kółku ludzi należących przeważnie do młodszej generacji.

**Z kursów rolniczych.** Stosownie do ułożonego z góry planu, który podaliśmy w zeszłym numerze, odbyły się w czterech

miejsceowościach pod Łomżą 3 dniowe kursy rolnicze. Opłata za udział w kursach wynosiła od każdego uczestnika po kop. 50. Wykłady odbywały się od godz. 9 rano do 8 wiecz. z dwugodzinną przerwą na obiad. Wykładali p.p.: Jurkowski, kierownik stacji doświadczalnej w Kisielnicy, o uprawie mechanicznej roli i nawożeniu, inżynier Tuliszkowski z Warszawy—o budownictwie ogniotrwałym i pożarnictwie, Jan Zakrzewski—o komasacji, Fr. Wierzbicki—o żywieniu krów i uprawie okopowych, Cz. Kuberski—o mechanice rolnej, Józef Lutosławski—o kooperatywach, Stanisław Sztembart—o uprawie łąk, A. Powarów—o hodowli bydła i St. Pływaczewski—o trzodzie chlewnej.

Najwpiętniej odbyły się kursy w Drozdowie dnia 16, 17 i 18 stycznia. Uczęszczało nań 18-stu członków kółka Niewodowskiego. Następnie w Wiznie—d. 18, 19 i 20 stycznia. Zapisano się wprawdzie około 60 słuchaczy, lecz nie wszyscy uczęszczali na wykłady, a jeżeli się i zjawiali to przeważnie w godzinach popołudniowych, a więc, nie wysłuchawszy całości, nie wielki pożytek z kursów wynieśli. Tu zaznaczyć wypada, że Wiznę jako osadę, liczącą około 350 gospodarstw rolnych, nie mówiąc o wsiach sąsiednich, uważano, za najwybitniejszy punkt i wiele sobie po niej obiecywano. Stało się inaczej. Jak nas informują, do niepowodzenia kursów w głównej mierze przyczyniła się ta okoliczność, że miejscowe duchowieństwo nie uważało za stosowne poprzeć tej doniosłej dla drobnego rolnika sprawy.

Zupełnie inaczej rzecz się miała w sąsiednim Burzynie, gdzie kursy urządzone zostały (23, 24, i 25 Stycznia) tylko dzięki usilnym naleganiom miejscowego proboszcza. Na wykłady zapisano się przeszło 100 chętnych i pilnych słuchaczy.

W Szczepankowie (26, 27 i 28) uczęszczało zaledwie 18 słuchaczy. Po skończonych kursach odbyła się zbiorowa wycieczka do majątku p. Wierzbowskiego Wszerzeczy dla zwiedzenia wzorowo urządzonych mleczarni i chlewni.

Reasumując wyniki cyfrowe, jakie dała

ta pierwsza u nas próba wykładów na miejscu po wsiach, trudno nie przyjąć do wniosku, że, pomimo niezaprzeczonej celowości takiej pracy, należy przed wyznaczeniem punktów dokładnie zbadać teren i warunki lokalne, aby nie projektować kosztownych i ambarasownych wykładów tam, gdzie można liczyć zaledwie na kilkunastu słuchaczy. Sprawy tej w przyszłości będą mogły oddać wielkie usługi domy ludowe, posiadające obszerne i higieniczne sale i, wogóle ogniskujące miejscowe życie społeczne. Oby jaknajprędzej powstały!

Jako objaw dodatni należy podkreślić czynny udział w kursach miejscowych ziemian p.p. Kuberskiego, Lutosławskiego, Sztembarta i Wierzbickiego, którzy, po za pracą organizacyjną, dali braci wiejskiej garść pożytecznych wskazówek i rad z dziedziny rolnictwa, popartych nauką i praktyką życiową.

**Lokator zabójcą.** Stróż gmachu więziennego w Łomży Jan Pieniążek 68 lat, przyjął na pokomorne niejakiego Bolesława Konopkę, około 40 lat, który karany był niejednokrotnie za kradzieże, a w ostatnich czasach, na zasadzie badań, przeprowadzonych w szpitalu w Tworkach, przyznany, jako umysłowo chory. Konopka, wywdzięczając się swemu dobroczyńcy, ukraść mu 5 rb. Pieniążek, zauważywszy to, wymówił Konopce przytuliska i wywijając w powietrzu drągiem żelaznym, chciał go wypędzić z podwórza domu na ulicę. Podążając za ustępującym Konopką potknął się w bramie i upadł, z czego ten ostatni skorzystał i, wyrwawszy z rąk Pieniążka drąg, zadał mu śmiertelny cios w głowę. Pieniążek, przewieziony do szpitala Św. Ducha, ducha wyzionął, a Konopkę osadzono w więzieniu.

**Szkoły rzemieślnicze.** Z cyrkularza Naczelnika Dyrekcji Naukowej Łomżyńskiej do burmistrzów i wójtów gmin dowiadujemy się, że w celu rozpowszechnienia wśród ludności rękodzielnictwa i rzemiosł rząd udziela zapomóg pieniężnych: a) na otwieranie klas rękodzielnictwa przy szkołach początkowych od 150 do 400 rb. z warunkiem przeznaczenia na ten cel ze źródeł miejscowych nie mniej niż  $\frac{1}{4}$  wydatku rocznego, i b) na tak zwane

„Oddziały rzemieślnicze“ nie więcej jak rb. 1500 rocznie, jeżeli wykładane będzie jedno rzemiosło, i do 1900 rb. przy dwóch rzemiosłach, z warunkiem wszakże, że ze źródeł miejscowych wpłynię na ten cel nie mniej niż rb. 600 rocznie. Niezależnie od przytoczonych zapomóg szkoły rzemieślnicze mogą otrzymać zasiłki jednorazowe: na potrzeby budowlane do rb. 2500 i na kupno niezbędnych mebli i sprzętów do 2400 rb. Klasy rękodzielnictwa przeznaczone są dla dzieci w wieku do lat 12, oddziały zaś—dla tych, co pokończyli szkoły początkowe. Termin dla nadsyłania odpowiednich uchwał zarządów miejskich i gminnych wyznaczono na dzień 6 Lutego r. b.

Dowiadujemy się, że nadesłano sporo uchwał. Między innymi wystąpił i magistrat łomżyński, licząc, że tę sprawę da się połączyć z zapisem ś. p. Żglinickiego, który przeznaczył na otwarcie szkoły rzemieślniczej w Łomży jednorazowo rb. 15000 i rocznie w ciągu 10 lat po 2000 rubli.

Brak szkół rzemieślniczych odczuwa się w całym Kraju. W Łomży sprawa ta była nieraz omawiana, lecz wszystkie projekty rozbiły się o brak środków. Może dziś, przy tak okazałych subsydjach rządowych, przyjmie ona inny obrót. Oby jaknajprędzej!

**Kursy nauczycielskie.** Otrzymałyśmy od Dyrekcji Naukowej Łomżyńskiej komunikat w sprawie otwarcia w Łomży i Szczuczynie kursów nauczycielskich. Wykłady trwać będą o 6—8 miesięcy i mają na celu przysposabianie nauczycieli i nauczycielek ludowych. Osoby, zapisujące się na kursy, muszą mieć nie mniej niż 16½ lat i muszą złożyć świadectwo z ukończenia zakładu naukowego, któryby był nie niższym od dwuklasowych szkół ministerjum oświaty. W drodze wyjątku, mogą być przyjmowane osoby w wieku lat 16 bez powyższych świadectw, z warunkiem złożenia odpowiedniego egzaminu. Nauka na kursach bezpłatna. Po skończeniu kursów i złożeniu egzaminu, uczestnicy otrzymają świadectwa na prawo objęcia stanowisk nauczycieli ludowych. Podania o przyjęcie na kursy składać należy do Naczelnika Łomżyńskiej Dyrekcji Naukowej, lub, o ile to dotyczy kursów

w Szczuczynie, na imię Zawiadowcy Szczuczynskiej wyższej szkoły początkowej. Do podań należy dołączać: świadectwa szkolne, metryki urodzenia w pełnym wypisie, świadectwa o pochodzeniu i świadectwa o sprawowaniu się. Te ostatnie świadectwa wydaje policja lub wójtci gmin. Termin do składania podań w otrzymanym przez nas komunikacie oznaczony został na dzień 3 Lutego r. b. Dowiadujemy się prywatnie, że wpłynęło 180 podań i że egzamin wyznaczono na dzień 9-go Lutego r. b. kursy w Łomży, wobec tego, że wykładać będzie personel nauczycielski gimnazjum żeńskiego, odbywać się będą w godzinach popołudniowych, w rannych zaś godzinach uczestnicy kursów będą obznajmiali się praktycznie z prowadzeniem lekcji w miejscowych szkołach początkowych.

**Z T-wa Wioślarskiego.** W dniu 3-go Lutego r. b. odbyło się roczne zebranie ogólne przy udziale 42 członków. Zebranie musiało budzić zainteresowanie wśród członków, skoro odbyło się w pierwszym terminie, co u wioślarzy dawno nie praktykowało się.

Po zagajeniu zebrania wybrano przez akklamację na przewodniczącego mecenasa A. Chrystowskiego, który na sekretarza zaprosił p. Tylińskiego, a na asesorów p.p. Maciejewskiego i Selensa.

Sekretarz Komitetu p. Duszyński odczytał sprawozdanie za rok ubiegły oraz wniosek o umorzeniu zaległych dopłat do składek członkowskich. Tak sprawozdanie jak i wniosek przyjęto bez dyskusji. Sprawozdanie wykazuje: przychód rb. 5231 k. 50, rozchód rb. 4980 k. 84; długi T-wa — rb. 1193 kop. 96 (w tym bezprocentowej pożyczki od członków rb. 850), należności (zaległe składki) rb. 486, wartość inwentarza rb. 4906 k. 93, w tym: tabor rb. 820, ruchomości w lokalu zimowym rb. 1700 i przystań 2386 k. 93.

Drugi punkt porządku dziennego, mianowicie: zatwierdzenie rachunków z budowy przystani—wywołał ożywioną dyskusję. Sprawa ta była już w swoim czasie poruszana na łamach prasy miejscowej, nie będziemy też na nowo ją rozgrzebywali. To tylko dodać

musimy, że łatwiej jest krytykować niż robić. Prezes T-wa p. Jeżewski szczerze się zajął budową przystani wioślarskiej i otrzymał za to „podziękę“.

Rachunki z budowy przystani w rezultacie zatwierdzono na sumę rb. 2386 k. 93. Zatwierdzono również preluminarz budżetowy na rok 1914. Poczym przystąpiono do wyborów kartkami nowego Komitetu T-wa. Powołani zostali: Duszyński 35 gł., Komornicki 31 gł., Ciemianowski 33, Kotnarowski 27, Szretter 26, Mieczkowski 21 i Kuczewski 20 gł. Z dawnego Komitetu przeszło tylko dwóch członków p.p. Duszyński i Ciemianowski.

Na zakończenie, na wniosek przewodniczącego zebrania, większością głosów wyrażono podziękowanie ustępującemu Prezesowi za podjęcie i doprowadzenie do skutku ciężkiej pracy koło budowy nowej przystani T-wa.

**Z Stowarzyszenia „Chleb“.** Piekarnia Współdzielcza, po ciężkich przejściach, znowu zmartwychwstała. Dnia 4-go Lutego ukazało się pierwsze pieczywo. Miejscowy ogół o tyle skorzystał, że na parę dni przed uruchomieniem piekarni poprawiła się w mieście jakość pieczywa, — Zarząd Piekarni wprowadza inowację — roznoszenie pieczywa po domach. W tym celu rozesłał kwestjonariusz do mieszkańców. O ile ktoś życzy sobie korzystać z tego udogodnienia, które stopniowo będzie wprowadzone w życie, zechce złożyć ofertę w sklepie stowarzyszenia na rogu ulic Długiej i Krótkiej.

Na zakończenie parę słów wyjaśnienia: niektórzy powiadają, że „wołą póprzeć biedniejszego niż stowarzyszenie“. Jest to zupełnie błędne rozumowanie. Stowarzyszenie nie ma na celu robienia interesów, a chce tylko dopomóc właśnie tym biedniejszym. Pracownicy, zajęci w piekarstwie, zawsze będą mieli swój skromny zarobek, ktoby nie stał na czele piekarni. Chodzi więc tylko oto, żeby chleb, bez którego nikt się obejść nie może, nie stanowił przedmiotu zysku, żeby z krwawicy najbiedniejszych nie zbijano olbrzymich majątków.

**Sprawy przesiedleńcze.** Łomżyńska Komisja Włościańska przy odezwie z dnia 17 Stycznia r. b. za № 38 nadesłała do Redakcji 30 egzemplarzy książki informacyjnej Irkuckiego Rejonu Przesiedleńczego, wydanej w dwóch językach rosyjskim i polskim, oraz ogłoszenie Zarządu Przesiedleńczego z prośbą o umieszczenie ogłoszenia i zaznajomienie czytelników z działalnością rządu w sprawach przesiedleńczych. Czyniąc zadość prośbie tej ogłoszenie drukujemy; po przejrzeniu zaś książki informacyjnej widzimy, że zawiera ona bardzo szczegółowy opis Irkuckiego rejonu przesiedleńczego, a więc: charakter miejscowości, woda, klimat, komunikacja, państwo roślinne, gleba, rolnictwo, ogrodnictwo, hodowla bydła, przemysł, ogólne warunki gospodarstwa i przeciętne ceny przedmiotów gospodarczych; pozatym wiele rad i wskazówek, wyciągi z przepisów prawnych, oraz marszrutę i ulgi kolejowe.

O ileby kto z czytelników interesował się tą sprawą, to książkę informacyjną może otrzymać w Redakcji lub, za zwrotem kosztu przesyłki, możemy wysłać pocztą.

**Z naszych stosunków higienicznych.** Przed rokiem witaliśmy z uznaniem i zapałem (słomianym) kąpiele „Djana“. Rokowaliśmy przedsiębiorstwu wielkie powodzenie. Liczyliśmy, że przy poparciu ogółu, spełni ono jedno z zadań społecznych, że, przyczyniając się do szerzenia higieny, wyręczy do pewnego stopnia zarząd miejski. Właściciel zakładu odniósł się do sprawy z całym zaufaniem, nie podnosząc dawnych cen kąpielowych, dał o całe niebo lepsze warunki. Zdawałoby się, że ogół to zrozumie, oceni i poprze. Tymczasem dowiadujemy się z przykrością, że właściciel przedsiębiorstwa, nie wychodząc na swoim, zmuszony został do otwierania kąpieli do użytku publicznego tylko trzy razy w tygodniu: w czwartki, piątki i soboty. Podniósł również ceny przez ustanowienie dopłaty za bieliznę. Jeżeli tak dalej pójdzie, można oczekiwać nowych ograniczeń, a może nawet upadku całego przedsiębiorstwa.

Mamy żal nie do właściciela, lecz do ogółu, do całej naszej brudnej i zacofanej

Łamży, która przy 30 tysiącach ludności nie może zapewnić egzystencji jednemu zakładowi higienicznemu. W społeczeństwach kulturalnych każda wieś posiada odpowiednio urządzone i dobrze prosperujące kąpiele, bo tam każdy obywatel rozumie, czym jest w życiu ludzkim higiena ciała. Tam ludzie chodzą do kąpieli jeżeli nie codzień, to przynajmniej raz na tydzień, a my—raz, najwyżej dwa razy do roku przed świętami Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia.

Warto aby w tej niezwykle doniosłej sprawie zabrali głos lekarze, jako specjaliści, aby dosadnie wyjaśnili ogółowi, czym jest dla zdrowia człowieka kąpiel. Musimy zastanowić się, obejrzyć się na siebie, oddziaływać wzajemnie, aby stopniowo pozbyć się zastyrzałych wad, pochodzących z niechlujstwa fizycznego i moralnego.

**Z Tow. Rolniczego.** W dniu 10-m Lutego r. b. odbędzie się zebranie ogólne członków Łomżyńskiego T-wa Rolniczego. Na porządku dziennym widzimy bardzo ważną sprawę „O serwitutach“, którą ma referować sam prezes T-wa p. Józef Jabłoński. Nie wątpimy, że zachęci ona członków do licznego udziału w zebraniu i da ciekawy temat do dyskusji.

**Na wpisy.** Grono osób, opiekujące się szkołami naszymi, urządza w dniu 21 lutego r. b. w sali p. Czochańskiego zabawę doroczną na wpisy dla niezamożnych uczniów i uczennic miejscowych Szkół Handlowych. Opłata za wejście; od pań po rb. 2 i od panów po rb. 3. Na liście organizatorów zabawy spotykamy, prócz inteligencji miejskiej, nazwiska ziemian. Nie wątpimy, że takie połączenie sił przyczyni się do powodzenia zabawy i że ogół nasz szlachetny cel ten do serca weźmie.

**Z Tow. Przyszłość.** W dniu 25-m Stycznia r. b. odbyło się zebranie ogólne członków. Powołano nowy zarząd, na czele którego stanął ks. kanonik Lendo. Daje to rękojmię, że stosunki wewnętrzne T-wa poprawią się i że wróci dawna jego świetność. Otwarcie i poświęcenie lokalu na Nowym Ryuku w domu sukcesorów Tykocinera, po-

przedzone nabożeństwem w kościele Farnym, odbędzie się w Niedzielę, dnia 8-go Lutego o godzinie 3 po południu.

**Ze Stowarzyszenia Nadzieja.** W dniu 2 Lutego 1914 r. odbyło się zebranie ogólne Stowarzyszenia Spożywczego „Nadzieja“ (Handel skór) pod przewodnictwem p. Ign. Pilniakowskiego. Ze sprawozdania, odczytanego przez członka Zarządu p. W. Kłoskowskiego, dowiedzieliśmy się, że Stowarzyszenie na d. 1 Stycznia 1914 r. liczyło członków 75 z kapitałem udziałowym rb. 1235 kop. 70; towarów wogóle sprzedano za sumę rb. 8016, w tym członkom Stowarzyszenia za rb. 6200 i zysku czystego osiągnięto rb. 226 kop. 41. Zysk ten podzielono w sposób następujący: na kapitał zapasowy rb. 22 k. 64; na kapitał rezerwowy rb. 100; na komisję współdzielczą w Warszawie rb. 2 kop. 26; na gratyfikacje pracującym rb. 10— a pozostałość na dywidendę od udziałów w stosunku 6% i od wybranych towarów 1%. Członkowie zarządu i komisji rewizyjnej za swoją pracę zrzekli się wynagrodzenia. Wydatki w r. 1914 na komorne, pensje pracującym, asekurację towarów, wyjazdy w interesach Stowarzyszenia, utrzymanie sklepu i t. p. określono przypuszczalnie na sumę rb. 1210. Sprawy powyższe ogólne zebranie zatwierdziło.

Do Zarządu wybrano p.p.: Jana Wysopolskiego, Józefa Liguzińskiego i Władysława Wiśniewskiego; no kandydatów p.p.: Jana Świ-gońskiego i Ludwika Strzelczyka.

Do Komisji Rewizyjnej p.p.: Ign. Pilniakowskiego, ks. Józefa Łuniewskiego i L. Ciecierskiego i na kandydatów p.p.: Wł. Czyżewskiego i ks. J. Nowosadko.

Wreszcie podkreślić należy, że członkowie Stowarzyszenia „Nadzieja“ okazują wielkie zainteresowanie się sprawami instytucji, na dowód czego posłużyć może b. liczne i punktualne przybycie na zebranie, co w naszych stosunkach jest wprost osobliwością. Zebranie odbyło się w pierwszym terminie.

Na interpelację pod adresem Zarządu, że Stowarzyszenie nie posiada wszystkich towarów, mianowicie tańszych skór, prezes tegoż Zarządu odpowiedział w bardzo ser-

cznych i ciepłych słowach, że bezwarunkowo Zarząd usilnie stara się, by sklep był zaopatrzone we wszystkie towary, że głównie poparcie członków i zaufanie do Stowarzyszenia może gwarantować jego rozwój. W tym sęsie zwrócił się do członków, zachęcając ich gorąco do nabywania towarów w sklepie, do zachęcania swych kolegów do tego i co najgłówniejsza, by zawsze szczerze i otwarcie zwracali się do Zarządu, a swego niezadowolonia nie wygłaszali gdzieś na stronie i tym sposobem nie szkodzili instytucji. Przemówienie było przyjęte oklaskami.

**W obronie praw kobiety.** W jednym z ostatnich zeszytów podaliśmy do wiadomości publicznej nadesłaną przez Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich odezwę w sprawie zamknięcia domów publicznych i zniesienia reglamentacji prostytucji.

W istnieniu domów publicznych i reglamentacji trudno nie dopatrzeć się źródła demoralizacji i podstawy handlu żywym towarem. To też najzupełniej solidaryzujemy się z wystąpieniem Związku i zwracamy się do czytelników naszych z prośbą o nadsyłanie do Redakcji „Steru“ (Warszawa, Nowy-Świat 4) głosów w tej sprawie. Mieszkańcy Łomży, o ile życzą, mogą położyć podpisy na odezwie w Redakcji naszej.

**Ujęcie trzech złodzieiów.** Policji śledczej, jak nam komunikują, udało się wpaść na ślad i ująć trzech zawodowych złodzieiów, którzy przyjechali do Łomży na gościnne występy. Od tego czasu o nowych kradzieżach nie słychać.

**Kursy rolnicze.** Komunikują nam, że we wsi Bronowie, pod Wizną w dniach 7, 8 i 9 Lutego r. b. odbędą się trzydniowe kursy, organizacją których zajmuje się T-wo Kołek Rolniczych im. Staszica.

**Z żałobnej karty.** W dniu 31 Stycznia zmarł w Łomży ś. p. Stanisław Kotnarowski, doczekawszy się sędziwego wieku—82 lat. Zmarły należał do ludzi czynu; przez długi czas piastował stanowisko radnego miasta.

Dnia 16 Lutego b. m. w Poniedziałek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Jadwigi-Zofji z Omiljanowskich  
**SCHMIDT**

odbędzie się w kościele Farnym nabożeństwo żałobne o godz. 9 rano przed wielkim ołtarzem, na które pozostali: mąż, synowie i matka zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych.

## Z PISM I KSIĄŻEK.

**Sfinks.** Zeszyt Listopadowy z roku zeszłego wyszedł w formacie zwiększonym z znacznym opóźnieniem. Nastąpiło to z powodu konfiskaty zeszytu Październikowego, poświęconego pamięci ks. Józefa Poniatowskiego, i pociągnięcia redaktora do odpowiedzialności sądowej z art. 129 kodeksu karnego, za rzekome nawoływanie do buntu i zdrady państwa, wskutek czego zaszła potrzeba zmiany redaktora.

Zeszyt Listopadowy zawiera cenne artykuły: Waleriego Gostomskiego „Stosunki włosko-polskie ongi i dziś“, Lewkowicza — „Pozytywizm i krytycyzm“, Jana Lemańskiego — „Strajk złoczyńców (utopja), Zygmunta Michałowskiego — „Wydarte karty“ (nowela), Andrzeja Boleskiego „Rozum i wiara“, Jerzego Sorela „Przełom w myśli katolickiej“, Marji Wydźdzanki „Liryki“, Romana Kreczmara — „Budzą się echa“, Zyndarm-Kociolowskiej — „Z beletrystyki włoskiej“, Zofji Rygier-Nałkowskiej „Węże i róże“, Jana Kleczyńskiego „O Mehoferze“ — twórcy witrażu w wielkim stylu. Dalej spotykamy sprawozdanie z Teatru Polskiego i bogaty dział, poświęcony Wystawie Zachęty. W „Wrażeniach Muzycznych“ z prawdziwą radością czytamy o tryumfach naszego laureata Józefa Turczyńskiego nad Newą. Liczne prace nadesłane na konkurs „Sfinksa“, ogłoszony w Październiku, świadczą o wielkim uznaniu, jakim cieszy się to pismo. — Życzymy powodzenia i szczęśliwego zakończenia procesu, wytoczonego naczelnemu redaktorowi.

### O F I A R Y.

*Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej męskiej w Łomży:*

Złożone na pożegnaniu pana Filipa Bądzińskiego w d. 27 Stycznia r. b. rb. 41.

*Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej żeńskiej w Łomży:*

Złożone na pożegnaniu pana Filipa Bądzińskiego w d. 27 Stycznia r. b. rb. 41.

Antoni Rogiński rb. 5.

**Do sprzedania ziemia** pod Łomżą, pomiędzy szosą Zambrowską a wsią Zawady, w całym kawałku lub częściowo. z sadem owocowym. Wiadomość na miejscu u właściciela Wincentego Dębowskiego, d. własny przy szosie Sniadowskiej w Łomży.

**Szofer-ślusarz**, posiadający zagraniczne świadectwa, poszukuje miejsca. Wiadomość w Redakcji.

## O G Ł O S Z E N I A.

### ŁĄKI I TORFOWISKA

na wsi Rutki, obok Ożar i Mężenina, powiatu Łomżyńskiego, parcelują na drobne działki i sprzedają, w celu eksploatacji torfu, na warunkach przystępnych.

*Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w kancelarji rejenta W-go M. Korolca w Łomży u p. Władysława Sclerowskiego.*

Szanownych Księży-Proboszczów sąsiednich parafii, a szczególnie Szanownego Księdza Proboszcza parafji Rutkowskiej, uprzejmie proszę o powiadomienie miejscowej ludności z ambony.

**Jan Rościszewski.**

### WARSZAWSKIE STOWARZYSZENIE

## „POMOC”

Pośredniczy w Warszawie bezpłatnie w obsadzaniu posad.

Udziela członkom porad prawnych. Przyjmuje zapisy członków. Wydaje zapomogi.

Pracodawcy korzystają z usług biura bezpłatnie.

*Biuro, Aleje Jerozolimskie 37,*

*czynne od 10 do 2-cj.*

## Warszawska Miejska Szkoła Położnicza

Kurs roczny, opłata 100 rb. w 2 częściach. Zapis nowych uczenic trwa cały rok.

**LICZBA UCZENIC OGRANICZONA.**

Rok szkolny zaczyna się 1-go Kwietnia i 1-go Października. Podania i dowody składać w Wydziale Szpitalnym Magistratu miasta Warszawy, Krakowskie Przedmieście № 60;

Tamże należy się zwracać po wszelkie wiadomości i po ustawę.

Świadectwo szkoły daje prawo praktyki w całym państwie.

**NAJTANSZE KRAJOWE WZAJEMNE  
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE**

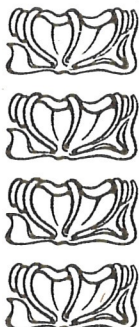
**WZAJEMNA POMOC**

POLISY BEZSPORNE od R. 500 do R. 5000  
TEL. 18-73

WARSZAWA WŁODZIMIERSKA 1

**WYKRYTA MOC CZŁOWIEKA! TAJMNICZE SIŁY!** Nadzwyczaj zajmujące dzieło psychologa I. Tourjaena, pouczające o wyzyskaniu według najnowszych metod ukrytych tajemniczych sił. Tajmnicza osiągnięcia niezmiernych korzyści i jaknajlepszych rezultatów w swych zabiegach. Bezwarunkowy wpływ na innych ludzi i to bez ich woli i wiedzy. **Tajemnicze zdobycie miłości!** Jedyny sposób uzyskania szczęścia, bogactwa, zdrowia, energii, siły fizycznej i umysłowej. Natychmiastowa zdolność hipnotyzowania.

Wysyłka dzieła w języku polskim jedynie za zwrotem wydatków w kwocie rb. 0,75, które nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: I. TOURJAEN psycholog, Bruksella - E. 69. Centre, Boîte postale 125, Belgia...



## 👉 MŁODE MATKI 👈

nie potrafią już obcho- **BÉBÉ SZOFMANA**,  
dzić się bez pudru  
gdyż używanie tej przysypki uwalnia je od wielu kłopotów  
przy pielęgnowaniu ich latorośli.

**Puder Bébé Szofmana** cieszy się uznaniem wielu wybitnych lekarzy,  
którzy stosują go stale w wypadkach swędzenia skóry, odparzeń, starć i t. p.

*Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.*

UWAGA. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw i żądać  
jedynie *Prawdziwego Pudru Bébé w oryginalnym opakowaniu*  
*z podpisem wynalazcy S. SZOFMANA.*

Istniejący od roku 1848

## SKŁAD NASION i zakłady ogrodnicze Braci Hoser

w Warszawie, Jerozolimska 59,  
zawiadamia, że wyszedł z druku

**CENNIK** nasion i cebul kwiatowych **na r. 1914**  
i wysła się *na żądanie bezpłatnie.*

NOWOWYNALEZIONY

## APARAT RACHUNKOWY

patentowany we wszystkich państwach świata.

**Cena tylko 45 kop. z przesyłką.**

Służy do obliczania każdego mnożenia, dzie-  
lenia, cen, ułamków dziesiętnych, szczególnie  
handlowcom, buhalterom, inżynierom, urzęd-  
nikom i uczącej się młodzieży.

Przeszło 500 tysięcy w użyciu. Wysła się  
po otrzymaniu 45 kop. (można w markach  
pocztowych).

Adr.: H. Billauer, Warszawa, ul. Śliska 40.

Organ niezależnej opinii Narodowej,

## TYGODNIK POLSKI.

Pismo polityczne, społeczne, naukowe,  
literackie, i artystyczne, poświęcone  
zagadnieniom życia narodowego.

Przy najbliższym współudziale p. p.: Stani-  
sława Bukowieckiego, Stefana Czarnow-  
skiego, Zdzisława Dębickiego, Stefana Dzie-  
wulskiego, Manfreda Kridla, Józefa Siemiń-  
skiego, Gustawa Simona i w. in.

**Cena prenumeraty — rocznie:**

w Warszawie rb. 7, na prowincji rb. 8,  
za granicą rb. 9.

**Warszawa, Św.-Krzyska № 16, tel. 228-38.**

**Od Zarządu Przesiedleńczego.** *W każdym urzędzie gminnym i u Komisarzy do  
spraw włościańskich można bezpłatnie otrzymać książ-  
kękę informacyjną w dwóch językach rosyjskim i polskim o przesiedleniu do gubernii Ir-  
kuckiej na grunta rządowe. Świadectwa wywiadowcze oraz zaświadczenia na przejazd ulgowy  
wydawane są przez Komisarzy Włościańskich włościanom i mieszczanom rolnikom bez żad-  
nych przeszkód.*